goniec codzienny

Wilno
SOBOTA
9 maja 1942 r.
Nr. 248
Cena w Wilnie 5 fen.

IM WIĘCEJ BĘDZIEMY PRACOWAĆ, TYM PRĘDZEJ PRZYJDZIE ZWYCIĘSTWO

Zamelduj się do udziału w pracy w Niemczech przy Urzędzie Społecznym (Sozialamt) Wilna oraz w punktach Urzędu Społecznego (Sozialamt) w miastach powiatowych okręgu Wilna-Land!

GRUPA SIŁ SOWIECKICH CAŁKOWICIE ZNISZCZONA

Naliczono 1400 zabitych i wielu jeńców bolszewickich. — Zniszczono 11 czołgów oraz zestrzelono 26 sowieckich samolotów. — Bombardowano skutecznie ważne pod względem wojskowym obiekty na Malcie oraz u wybrzeży Kanału Anglii.

Z Kwatery Głównej Führera, dnia 8 maja.

Naczelne Dowództwo Sił Zbrojnych podaje:

W Zagłębiu Donieckim, na południowy wschód od jeziora Ilmen oraz na froncie rzeki Wołchow odparto miejscowe ataki większych sił nieprzyjaciela. Przy tym nieprzyjaciel stracił 11 czołgów.

Z powodu ostrzeliwania ważnych pod względem wojskowym obiektów w Leningradzie powstały wielkie pożary.

W Laponii niemieckie oraz fińskie oddziały zniszczyły w wielodniowych uporczywych walkach, jedną grupę nieprzyjacielskich sił otoczonych w czasie przeciwnatarć, podawanych w komunikacie wojskowym. Przy tym stracił nieprzyjaciel oprócz licznych jeńców ponad 1,400 zabitych oraz sprzęt wojenny różnego rodzaju.

Na froncie Murmańska rozbito dalsze nieprzyjacielskie siły w atakach zakrojonych na szeroką skalę.

W walkach powietrznych zestrzelono na Wschodzie 26 nieprzyjacielskich samolotów, 3 dalsze zostały zniszczone na ziemi. Na obszarze nadbrzeżnym wyspy Malta bombardowano skutecznie okręty, stanowiska artylerii przeciwlotniczej oraz składy z materiałem pędnym.

Nocne ataki niemieckich samolotów bojowych były skierowane na lotniska na Malcie oraz przeciwko połączeniom zaopatrzeniowym Brytyjczyków w Afryce północnej.

W walce przeciwko Wielkiej Brytanii obrzuciło lotnictwo bombami w ciągu dnia i nocy ważne pod względem wojskowym obiekty położone na brytyjskim wybrzeżu Kanału, jak również ujście Tamizy.

Podczas bezskutecznych prób nalotu brytyjskich bombowców ubiegłej nocy na obszar wybrzeża Danii stracił nieprzyjaciel 4 samoloty.

BERLIN. (DNB). Jak donosi naczelne dowództwo sił zbrojnych, niemieckie straże przednie odparły w rejonie Dońca silniejsze uderzenie nieprzyjaciela z krwawymi dlań stratami. Na reszcie frontu odcinka południowego poza działalnością oddziałów wywiadowczych i szturmowych oraz miejscowego ognia niepokojącego artylerii nie było żadnych istotnych działań bojowych.

BERLIN. (DNB). Jak donoszą ze źródeł wojskowych, lekkie niemieckie samoloty bojowe odbywały wczoraj w czasie dnia i nocy loty wywiadowcze nad wyspą brytyjską. Badanie obiektów nad Cowes i Eastbourne stwierdziło, że ostatnie niemieckie ataki lotnicze na te obydwa miasta brytyjskie wywołały wielkie szkody w ważnych wojskowych składach, zwłaszcza w Cowes.

Na środkowym odcinku frontu

BERLIN. (DNB). Jak donosi naczelne dowództwo sił zbrojnych, ataki niemieckie na środkowym odcinku frontu wschodniego przyniosły dalsze sukcesy. Podczas jednego z tych ataków wyrzucono nieprzyjaciela w kilkudniowych walkach z jego stanowisk poza rzekę, tak że pozycje niemieckie można było przesunąć aż nad sam brzeg rzeki. W czasie tych walk stracił nieprzyjaciel ponad 3000 zabitych. Dalej wzięto ponad 600 jeńców i zdobyto lub zniszczono 19 dział, 28 miotaczy granatów, 135 karabinów maszynowych i wiele innego materiału wojennego. Podczas usuwania zapór minowych unieszkodliwiono około cztery tysiące nieprzyjacielskich min.

AMSTERDAM. Według komunikatu brytyjskiej służby prasowej, Stafford Cripps oświadczył dzisiaj w izbie gmin, że przed posiedzeniem izby gmin w czasie Zielonych Świąt odbędzie się dwudniowa jawna dyskusja na temat sytuacji wojennej.

Utworzono radę zbrojeń

BERLIN. Reichsminister dla spraw uzbrojenia i amunicji utworzył w tych dniach radę zbrojeń, do której ze strony sił zbrojnych należą: generał-feldmarszałek Milch, generał - pułkownik Fromm, generał-admirał Witzell, generał piechoty Thomas i generał artylerii Leeb. Z przemysłu zbrojeniowego powołał Reichsminister dla spraw uzbrojenia i amunicji do rady zbrojeń następujące osoby: radcę tajnego Hermanna Bücher'a, generalnego dyrektora Philippa Kessler'a, generalnego dyrektora Paula Pleiger'a, generalnego dyrektora Dr. Ernesta Poensgen'a, radcę handlowego Dr. Roechling'a, generalnego dyrektora Hellmutha Roehnert'a, generalnego dyrektora Dr. Alberta Voegler'a i generalnego dyrektora Wilhelma Zangen'a.

Bose: Teraz jest czas

Odezwa do przywódców indyjskich

TOKIO. Jak podaje Domei, bojownik za wolność Indii, Rasch Behari Bose oświadczył w namiętnym wezwaniu radiowym do przywódców hinduskich całego świata do powstania i natychmiastowego zrzucenia jarzma angielskiego, że Hindusi już teraz muszą zbudzić się, gdyż w przeciwnym razie dzisiejszy los Birmańczyków będzie jutro również losem Hindusów.

To przemówienie radiowe zostało przetłumaczone na pięć języków. Bose powiedział, że zabranie Mandalay może służyć ku temu, aby ponownie przypomnieć Hindusom o tyranii brytyjskiej. Wszyscy wiemy, jak wiele patriotów indyjskich przeżyło dużo lat męki i rozgoryczenia w więzieniach brytyjskich Mandalay. Bose zaznaczył, że naród burmański musiał teraz cierpieć wskutek okrucieństwa i systemu „spalonej ziemi", które sprawiły wojska brytyjskie przy swym odwrocie. Jeżeli Hindusi nie przystąpią natychmiast do dzieła, będą oni tak samo cierpieć, jak birmańczycy, gdyż wojska brytyjskie, wyrzucone z Birmy obecnie zamierzały wrócić do Indii w celu utrzymania ostatniej kolonii w Azji Wschodniej kosztem krwi indyjskiej.

Na zakończenie oświadczył Bose, „Japończycy szanują i cenią naród indyjski. Teraz nadszedł czas dla Hindusów powstać i ostatecznie zerwać wszelką łączność ze swymi brytyjskimi władcami".

Turecka polityka neutralności

BERLIN. Berliński korespondent gazety „Hamburger Fremdenblatt", który odbywając podróż informacyjną przebywa obecnie w Istambule, szkicuje w politycznie ciekawy sposób obecną polityczno-militarną postawę Turcji. Ten obraz niemiecki odznacza się przede wszystkim swoim starannie rozważonym realizmem.

Najpierw omawia korespondent charakter tureckiej polityki neutralności. „Niewielu tylko krajom, pisze on, udało się pozostać neutralnymi. Największym i najsilniejszym z nich jest republika anatolijska — i co jeszcze więcej znaczy — że przepełniona ona jest rzeczywistą wolą utrzymania swego pokoju. Neutralność Turcji nie jest gatunku szwajcarskiego. Nie jest ona statyczna, lecz uwarunkowana okolicznościami. Musi ona stale mieć się na baczności, ponieważ Anatolia stanowi świa towo-polityczny punkt przecięcia wszystkich przeciwieństw interesów w tej wojnie".

Po sprecyzowaniu przez tego niemieckiego obserwatora bar dzo starannie prawdziwości i bezkompromisowości tureckiej neutralności, przechodzi on do skreślenia okoliczności, które wyznaczają polityce tureckiej kierunek i treść. Również i w tym wypadku obserwować można staranne wysiłki powściągliwości niemieckiej, która z respektu i poważania innego kraju stara się wstrzymywać się od wszelkich rad i zabiegów o względy. „Z głosów — które słyszeliśmy w Turcji w związku z zamachem w Ankarze na niemieckiego ambasadora, nie chcemy nic przytaczać, co powszechnie określa się jako 'przyjazny stosunek do Niemiec. Momenty uczuciowe są całkowicie obce Turkom w sytuacji, z który można wybrnąć postępując jedynie ze skrajnie realistyczną konsekwencją. Jednakowoż, — pisze dalej gazeta — obraziło to dużo Turcji, że w Ankarze dopuściła się terroru zagraniczna organizacja. Nie przeoczono głębszej zagraniczno-politycznej myśli zamachu. Jeśli ktoś w Turcji nie zrozumiał może aż do tego zamachu niebezpieczeństwa bolszewickiego, to uczucie niebezpieczeństwa ze strony Rosji z jej snem o Dardanelach jest żywe dla każdego Turka".

W tym punkcie rozważań podaje korespondent interesujące stwierdzenie, że niemiecko - sowiecki pakt w swoim czasie z sierpnia 1939 r. nigdzie nie wywołał większej burzy aniżeli w Turcji z obawy, że cieśniny morskie mogły stanowić cenę sowieckiego zbliżenia się do Niemiec. Odpowiednio do tego też wybuch wojny niemiecko-sowieckiej przyjęty został w Turcji z ulgą. Zgodnie z tym również miarodajne czynniki tureckie nie pozwoliły nigdy zamącić swojej zdolności oceny wydarzeń militarnych przez propagandę na temat rzekomych zwycięstw sowieckich. Odpowiednio do tego spogląda się w Turcji na zbliżające się wypadki na froncie wschodnim z nieukrywanym napięciem, zwłaszcza że położenie Anatolii stało się tym mniej godne pozazdroszczenia, że Anglicy musieli pozostawić Irak i Iran, a przez to wschodnią granicę Anatolii Sowietom.

W tej analizie polityki tureckiej można dopatrzeć się trafnego szkicu obecnej sytuacji w Ankarze i ma się tu przede wszystkim klucz do zrozumienia niemiecko-tureckiej sytuacji.

Izba gmin zebrała się we środę na nowe tajne posiedzenie. Przedmiotem obrad był według komunikatu z Londynu stan brytyjskiej produkcji samolotów.

Bitwa powietrzna nad Kanałem

Anglików odpędzono od kontynentu

BERLIN. (DNB). Skoro w godzinach południowych 6 maja bombowce brytyjskie w towarzystwie licznych Spitfire'ów nadlatywały nad wybrzeże północno-zachodniej Francji, zatrzymały Brytyjczyków, jak donosi naczelne dowództwo sił zbrojnych, niemieckie myśliwce daleko jeszcze przed wybrzeżem, zmuszając je do walki.

Rozwinęły się gwałtowne walki powietrzne, które rozciągnęły się aż do samego południowo-wschodniego wybrzeża Anglii. Koło południa spadł pierwszy Spitfire 55 km. przed Le Havre z wysokości 4000 metrów do wody. Wkrótce potem udało się wytrawnemu niemieckiemu lotnikowi myśliwskiemu, kapitanowi eskadry w pewnym zespole myśliwskim odnieść w czasie dwóch minut swoje 60 i 61 zwycięstwo w powietrzu. Na wysokości 5000 metrów trafił on Spitfire'a po krótkiej wymianie strzałów tak ciężko, że część płatów i steru odpadły z nieprzyjacielskiego myśliwca a samolot runął prostopadle do wody.

Kilka tysięcy metrów głębiej zaatakował ten sam lotnik w osiem minut później drugą maszynę Spitfire, która po krótkiej walce rozpadła się i utonęła w morzu 70 km. przed Le Havre. Czwarty samolot Spitfire zestrzelił 30 km. przed wybrzeżem Anglii, na południowy wschód od Portsmouth, pewien niemiecki porucznik, który osiągnął przez to swoje 42 zwycięstwo w powietrzu.

Piąty Spitfire zestrzelono w pobliżu wybrzeża po odpędzeniu oddziału brytyjskiego od jego celu. W ten sposób zapłacili Anglicy według dotychczasowych meldunków pięciu Spitfire'ami atak, który doprowadził tylko do niemającego żadnego znaczenia zrzucenia bomb. Wszystkie niemieckie samoloty powróciły do swoich baz.

Upadek Corregidoru

Poddanie się bez warunków „niezdobytej" twierdzy amerykańskiej

AMSTERDAM. Jak donosi angielska sużba prasowa, australijska kwatera główna zawiadomiła, że Corregidor poddał się Japończykom. Według doniesień australijskiej rozgłośni w Canberra, generał Mac Arthur potwierdził, że twierdza na wyspie Corregidor poddała się bez żadnych warunków Japończykom. Poddanie się obejmuje leżące wokół małe wyspy.

TOKIO. (DNB). Według komunikatów z Davao, na wyspie filipińskiej Mindanao walczą już filipińscy ochotnicy razem z wojskami japońskimi, biorąc udział w akcjach oczyszczających przeciwko pozostałym jeszcze resztkom oddziałów nieprzyjacielskich. Ochotnicy ci, jak głoszą komunikaty, położyli już tutaj duże zasługi. Zdaje się, że oddziały ochotnicze składają się po większej części z żołnierzy filipińskich, których Amerykanie zmusili do walki z Japończykami.

TOKIO. (DNB). Komunikat Domei z frontu burmańskiego donosi, że wojska japońskie, które posuwały się po uciążliwym terenie gór Arakau, zatknęły sztandar wschodzącego słońca nad Akyau, ostatnim nieprzyjacielskim punktem oporu w Burmie

AMSTERDAM. (DNB). Brytyjska służba prasowa podaje, że Japończycy „wdarli się głęboko do prowincji Yuenan", a mianowicie „wzdłuż drogi burmańskiej". W jednym punkcie frontu musiały wojska chińskie powstrzymać ciężki atak japoński. Japończycy „mieli bez wątpienia dobre wsparcie lotnictwa".

AMSTERDAM. (DNB). Według komunikatu specjalnego brytyjskiej służby prasowej z Waszyngtonu, departament marynarki zawiadomił, że Stany Zjednoczone straciły koło Corregidoru trzy poławiacze min i dwie kanonierki.

TOKIO. (DNB). Aczkolwiek brak jeszcze urzędowego potwierdzenia, tutejsze sfery poinformowane przyjmują, że w międzyczasie zajęte zostało również miasto Akyab, którego lotnisko, jak wiadomo, dostało się już 4 maja w ręce Japończyków. Jak Domei podkreśla, z tego punktu wystawiona jest już od tej chwili Kalkuta na ataki lotnictwa japońskiego. Pozatem wojska brytyjsko-hinduskie w Burmie tracą przez to swoją bazę posiłkową na drodze morskiej. Dlatego też dla strategii, jaką Anglicy chcą stosować w Indiach, zajęcie Akyab posiada ogromne znaczenie.

Gort dowódcą na Malcie

AMSTERDAM. (DNB). Według urzędowego komunikatu z Londynu lord Gort został zamianowany gubernatorem na Malcie. Zajmuje on stanowisko sir Williama Dobbie, który ustąpił. Lord Gort przybędzie prawdopodobnie zaraz na Maltę.

Nieudany atak na Madagaskar

AMSTERDAM. (DNB). Według brytyjskiej służby prasowej Churchill oznajmił w izbie gmin, że pierwszy atak na stanowiska francuskie na Madagaskarze został odparty ze stratami dla Brytyjczyków. Generał major Sturges zaatakował jednak wczoraj wieczór jeszcze raz i zdobył pozycję. Następnie Churchill oświadczył, że dowódcy marynarki i wojska francuskiego poddali się a miasto Diego Suarez zostało zajęte.

Wszystko dla zwycięstwa

TOKIO. (DNB). Zapowiedziana konferencja z 70 kierowniczymi osobistościami z dziedziny polityki, gospodarstwa, finansów i prasy odbyła się dzisiaj po południu przy współudziale wszystkich członków gabinetu w urzędzie premiera Tojo. Po krótkim przemówieniu postanowiono jednomyślnie poprzeć rząd pod każdym względem w jego wysiłkach do zogniskowania władzy politycznej dla zwycięskiego przeprowadzenia wojny. Celem omówienia praktycznych zarządzeń postanowiono utworzyć komisję.

AMSTERDAM. (DNB). Jak donosi brytyjska służba prasowa, w izbie gmin omawiano dzisiaj zagadnienie wprowadzenia kartek na opał. Prezes izby handlowej Dalton oświadczył między innymi, że Anglia w końcu zimy znajdowała się w wielkim niebezpieczeństwie, iż doprowadzenie gazu i prądu do wielkich i ważnych terenów będzie musiało być przerwane. W przyszłej zimie będzie Anglia miała przy jej rozszerzającej się wojnie jeszcze więcej trudności do przezwyciężenia. Cripps oznajmił, że rząd ogłosi białą księgę w sprawie ustalenia racyj.

Na znak solidarności

BUDAPESZT. Jak donoszą urzędowo. Węgry na znak solidarności z państwami, które podpisały pakt trzech mocarstw, zerwały stosunki dyplomatyczne z Brazylią, Urugwajem i Paragwajem.

BUENOS AIRES. (DNB). Z Rio de Janeiro donoszą, że również rząd brazylijski ze swej strony zerwał stosunki z Węgrami i wręczył paszporty posłowi Horthy, synowi regenta państwa węgierskiego. Jak wiadomo Węgry na znak solidarności z państwami, które podpisały pakt mocarstw trzech, zerwały stosunki dyplomatyczne z Brazylią, Urugwajem i Paragwajem.

Robotnicy jadą do Rzeszy

II.

OBÓZ ZBIORCZY W KELSTERBACH

Obóz robotniczy w Kelsterbach idyllicznie położony na brzegu dużego lasu, oddalony jest od stacji kolejowej Kelsterbach kwadrans drogi. Przez obóz ten przechodzą wszyscy, przyjeżdżający ze wschodu na pracę do okręgu Hessen. W obozie tym można by w obecnej porze roku wytrzymać kilka tygodni albo i miesięcy: życie upływa tu jak podczas wakacyj, a położenie jest niezwykle malownicze. Z daleka wabi błękitna smuga rzeki, z blizka szumią drzewa leśne, a niedaleko wyczuwa się duże miasto, jednak dość dalekie, by mogło zakłócić spokój obozu. Kto nie zgodzi się na pracę w obozie, gdzie zawsze mogą znaleźć zatrudnienie malarze, cieśle i zręczni instalatorzy, nie mówiąc o tłumaczach i pracownikach kancelaryjnych, wkrótce stąd odchodzi: wszędzie bowiem są potrzebne ręce do pracy i każdy z nowoprzybyłych szybko otrzymuje odpowiednie zatrudnienie.

Obóz jest w stadium rozbudowy; buduje się jeszcze szereg baraków. Po wykończeniu będzie mógł pomieścić niewiele mniej ludzi, niż małe miasteczko prowincjonalne na Wileńszczyźnie. Składa się z dwóch kompleksów: z obozu dla nowoprzybyłych i z obozu dla ponownie i ostatecznie odwszonych. Przestronne baraki mieszkalne są zbudowane na stałe. W pokojach znajdują się urządzenia jak dla niemieckich żołnierzy: piętrowe łóżka, duże stoły i krzesła. Każdy znajdzie dość miejsca dla siebie i swoich rzeczy. Całość uzupełniają pokoje do mycia, kantyna, w której można otrzymać także piwo, kancelarie i szopy na narzędzia. Wszędzie panuje czystość i porządek, pomimo że roboty nie są jeszcze skończone. Kuchnia obozowa wydaje pożywne jedzenie, według racji mięsa i tłuszczu, przysługującej każdemu robotnikowi niemieckiemu. Kto zgodzi się na pracę w obozie, otrzymuje tygodniowo nawet 600 gr. mięsa zamiast normalnych 300 gr. Zadowolone miny młodych chłopaków, którzy malują właśnie wykończony barak, dowodzą, że można przy tym czuć się zupełnie dobrze.

Nowi przybysze z Wilna wchodzą grupami przez bramę obozową i natychmiast zajmują swoje kwatery. Robotnicy w obozie witają niektórych z radością a nawet drażnią się z nimi: starzy znajomi z Wilna, którzy się tutaj spotykają. Jest tu kobieta, która pokazuje list od swojego męża, zatrudnionego w małym miasteczku niedaleko Frankfurtu. Chce jak najprędzej dostać się do niego i ma nadzieję, że dostanie zajęcie gdzieś niedaleko. Zapisują jej nazwisko i otrzymuje zapewnienie, że życzenie jej zostanie spełnione. Grupa pięciu ludzi dwaj czterdziestoletni bracia, żona i dwaj wyrostkowie, pragną pozostać razem i razem pracować na roli. I w tym wypadku otrzymują zapewnienie, że zrobi się dla nich, co będzie można. Młody elektromonter prosi o zatrudnienie w samym Frankfurcie, albowiem chciałby mieszkać w dużym niemieckim mieście. I jego nazwisko notują. Zgłasza się także studentka wileńskiej akademii sztuk pięknych: szuka posady w mieście jako siła biurowa albo robotnica; wieczorami chciałaby się dalej kształcić w sztuce. Naturalnie nie każdemu życzeniu można uczynić zadość. Jednak urzędy starają się nie postępować schematycznie, lecz uwzględniać osobiste potrzeby poszukujących pracy.

Podczas gdy wileńscy robotnicy zabierają menażki, które po dziesięciu minutach napełnią się pożywną zupą jarzynową, inna grupa przygotowuje się na podwórzu do odmarszu: ostatni mężczyźni z dużego transportu charkowskich robotników, którzy dobrowolnie się zgłosili do pracy w Niemczech. Ludzie ci przedstawiają zupełnie inny typ niż Wilnianie: z twarzy tych mężczyzn bije przyzwyczajenie do cierpienia, powątpiewanie o wszystkim, pogodzenie się z losem; bolszewizm obszedł się z nimi tak, że nie wierzą w przyszłość; są zdolni do ujmowania tylko tego, co im najbliższe, i to z punktu widzenia teraźniejszości i wyciągania korzyści dla siebie. Ludzie bardzo zmęczeni i posłuszni. Wyjątek stanowi mały krzepki siedemnastoletni chłopak z przebiegłą młodą twarzą, pełen dumy, że jest pełnowartościowym mężczyzną i robotnikiem. Dla niego jest życie wspaniałą przygodą, a nie uciążliwym obowiązkiem. Napewno doszedłby do całkowitego porozumienia z trzema chłopakami z Wilna, w jednym z nim wieku, którzy przyjechali z nami i mają widoki dostać się do jakiejś wielkiej fabryki jako terminatorzy.

Obóz w Kelsterbach widział już dużo ludzi oraz losów ludzkich: lecz większość przebywała tu zbyt krótko, by pozostawić po sobie jakieś ślady. Pozostało tylko niewielu, którzy nie mają na razie zamiaru wyjść. Szczególnie dwie osoby rzucają się odwiedzającemu w oczy: młody tłumacz P. i stara kobieta S. Młody blondyn, który umie kierować swoimi ludźmi w sposób inteligentny i przyjazny, pewny i jednocześnie dyplomatyczny, ma nazwisko rosyjskie, był adoptowanym synem Rosjan, którzy już dawno umarli; uczęszczał do litewskiego gimnazjum w Wilnie i służył w armii litewskiej; jest pochodzenia niemieckiego i czuje się obecnie w Niemczech jak w swojej własnej ojczyźnie. Jest bardzo zadowolony, że na razie może pożytecznie pracować w obozie, gdzie jest prawie niezastąpiony ze względu na swoje wiadomości językowe. Ale wcześniej czy później pójdzie tam, gdzie znajdują się jego niemieccy rówieśnicy; gorąco pragnie wdziać szary mundur polowy, by móc walczyć z wrogami Europy. Przeciwieństwem tego tryskającego życiem młodzieńca jest sześćdziesięcioletnia stara kobieta. Jako Niemka, urodzona w Nadbałtyce, została zagnana przez los do Petersburga, po tym do Wilna i wreszcie do jakiejś zapomnianej przez Boga wioski białoruskiej, gdzie zgłosiła się do pracy w Niemczech, by móc wreszcie dostać się do Rzeszy. Obecnie pełni skromnie swoje obowiązki tłumaczki i pracownicy biurowej, mając tę satysfakcję, że nie jest nieprzydatnym do niczego starym gratem.

Jak długo pozostaną w obozie ci nowicjusze, którzy tu weszli tego słonecznego przedpołudnia wiosennego? Większość napewno nie dłużej, niż ich poprzednicy. Jeśli później znajdą się na miejscach swojej pracy w fabrykach i warsztatach i na roli, napewno z rozrzewnieniem wspominać będą chwile, spędzone w obozie, owych kilka dni wolnych, słonecznych, dobre wyżywienie i ogledne traktowanie, dające im przedsmak tego, co ich czeka w Niemczech i nadal. Albowiem we wszystkich, którzy przyjeżdżają, widzi się ludzi, którym płaci się za pracę nie tylko pieniędzmi, ale i szacunkiem oraz uprzejmością tak, jak na to zasługują.

(D. c. n.)

Stukas nad Leningradem

PK. Złoci się słońce w południe dnia kwietniowego nad oblężonym miastem bolszewickim. W jego promiennym świetle lśnią wysokie kopuły i wieże kościołów i katedr, wyraziście aż do szczegółów zarysowują się domy i ulice, doki i urządzenia portowe z wysokimi lśniącymi nadbudówkami i żórawiami. Po raz drugi czy trzeci przeżywamy po długich miesiącach zimowych całkowitych zachmurzeń i mgieł znowu tego rodzaju dzień.

Wysoko z punktu obserwacyjnego ciężkiej baterii morskiej, prawie bezpośrednio poza pierwszą linią spiżowego pierścienia wokół umierającego miasta, biegnie wzrok przez peryskop po pokrywającym wciąż jeszcze Zatokę Leningradzką lodzie ku olbrzymiemu morzu domów, chwyta w skąpanej słońcem plastyce budowli od południa ogromną białą, sprawiającą wrażenie bryły kamienną budowę nowego gmachu partii, błądzi ponad białą jak marmur wysoko piętrzącą się wieżą katedry św. Piotra i Pawła ku okrągłej kopule cerkwi Kałakolnaja, ku katedrze św. Izaaka, ku środkowym kompleksom w centrum miasta, ku masztom radiostacji, aż hen daleko do wyspy Wasilki, by następnie zatrzymać się na wysuwających się na pierwszy plan zakładach Kirowa z ich dymiącymi częściowo kominami, na dokach i basenach portowych, jak i na długim molu, za którego osłoną niewątpliwie wznoszą się budowle i wieże zakotwiczonej tam ciężkiej jednostki bolszewickiej marynarki.

Niezapomniana panorama oblężonego miasta, wstająca znów po szarych oparach i bieli dni zimowych w krasie barw i światła. Na brzegach zatoki widać długie szeregi rozbitych zbiorników nafty i materiałów pędnych, z lodu sterczą ku górze szczątki zatopionych już ubiegłej jesieni przez niemieckie bomby i granaty statków towarowych i barek. Co raz więcej widać też na topniejącym lodzie zatoki niezliczoną ilość trupów tych, którzy swoje daremne próby przedarcia się od strony morza w czasie miesięcy zimowych opłacili życiem — wstrząsający to widok.

Ponad wszystkim jednak ściele się niebieskie, kilku tylko białymi chmurkami przesłonięte niebo, kładzie się spokój wieczysty zbliżającej się godziny południowej. Tylko wilga, tylko kilka szpaków śpiewa w nagich jeszcze gałęziach pobliskich krzaków. Zaprzężony w konie niemiecki wóz bagażowy toczy się powoli przez rozbite przedmieście.

Aż nagle, jakby na jakiś znak tajemniczy, rozpoczyna się zwyczajny już koncert południowej artylerii. Z tej i z tamtej strony wystrzały. Zrazu strzelają tylko działa lekkich kalibrów, następnie mieszają się w walkę również ciężkie i bardzo ciężkie baterie. Z wyciem i jękiem świszczą tuż nad naszymi głowami ciężkie kuferki. Grzyby jasnego prochu i ciemnego błota wyrastają w dzielnicy portowej, na południu i na wschodzie miasta. Wystrzały i detonacje mieszają się w jeden głuchy huk, któremu odpowiada echo w dali zatoki.

Z tyłu i ponad naszymi głowami lecą one z szumem: niemieckie Stukas atakują Leningrad! Powietrze całe przepełnia jeden szum i granie. Ze słońca pędzą one ponad nami w towarzystwie gęstego roju wznoszących się i opadających myśliwców. Klucz za kluczem, eskadra za eskadrą pędzi naprzód. Jasno błyszczą w krzywiznach żółte skrzydła, obraz, który zmusza do powstrzymania oddechu.

... polem rozpoczyna się też i taniec. Bolszewicka artyleria przeciwlotnicza, wstrzymywana artylerią aż do ostatniej minuty, zgłasza się, tworząc zaporę ogniową ze wszystkich stron miasta. Na niebie ukazuje się setki, tysiące czarnych cętków znaczących chmurkami wybuchy. Daremnie! Samoloty bojowe, Stukasy przedzierają się. Teraz maszyny zniżają się, a następnie błyska na wszystkich rogach i krańcach miasta, w zakładach portowych, w zakładach Kirowa, nad Dworcem Bałtyckim, w elektrowni, wszędzie. Zapomniano o niewinnej kanonadzie z przed kilku minut, zdaje się, że atmosfera pęka pod wpływem detonacji ciężkich i bardzo ciężkich bomb. Powietrze i ziemię wypełnia jeden grzmot, trzask i drżenie. Teraz zjawiają się na wysokości trzech, czterech kamienie olbrzymie czarne grzyby wybuchających bomb. Wybuchy trwają bez przerwy, gruzy latają w powietrzu, siarkowo-żółty dym z trafionego bombą zakładu chemicznego miesza się z dołu w długiej smudze z nieskończoną czarną chmurą, którą lekki wiatr północno-wschodni naciąga nad co raz bardziej znikającą sylwetką miasta.

Korespondent wojenny

Werner Pepe.

Przy marynarce wojennej, w maju.

TOKIO, (DNB). Wzrastająca aktywność japońska przeciwko Nowej Gwinei odzwierciedla się również we wzmocnionych atakach lotniczych na położone tam bazy nieprzyjacielskie. I tak komunikat frontowy z niewymienionej bazy donosi, że bombowce japońskiej marynarki atakowały bezustannie od 26 kwietnia do 2 maja Port Moresby, jak również Samarai, małą grupę wysp, naprzeciw południowo-zachodnich cyplów Nowej Gwinei. W czasie tych akcyj zestrzelono lub zniszczono na ziemi 30 nieprzyjacielskich maszyn, w tej liczbie samoloty typu Curtiss i Spitfire. Japończycy stracili tylko jedną maszynę.

Wielkie pożary w bazie morskiej Cowes

BERLIN. W związku z atakiem silnych eskadr niemieckiego lotnictwa bojowego na angielską bazę morską na wyspie Wight naczelne dowództwo sił zbrojnych podaje uzupełniająco: Ubiegłej nocy ukazały się niemieckie samoloty bojowe przy bezchmurnym niebie i przy dobrej widzialności nad wyspą Wight i przełamały utworzoną koło wyspy zaporę ognia ciężkiej i lekkiej artylerii przeciwlotniczej. Niezliczona ilość bomb kruszących i zapalających trafiła w nakazane obiekty. Przeprowadzony kilku falami atak na bazę morską Cowes był nadzwyczaj skuteczny. Już po pierwszej fali ataku zauważyli lotnicy następnej fali atakującej kilka wielkich przestrzeni objętych pożarem. Mimo gwałtownej obrony brytyjskiej artylerii przeciwlotniczej, wspomaganej licznymi reflektorami i mimo wdania się w walkę brytyjskich nocnych myśliwców bombowce niemieckie przeprowadziły swoje naloty.

Cowes leży na północnym cyplu Wight naprzeciw umocnień Portsmuth'u. W Cowes znajdują się większe doki okrętowe, które przystosowane są do budowy i reperacji okrętów wojennych aż do lekkich krążowników. Większa fabryka maszyn produkuje głównie turbiny i motory Diesla.

Atak na Eastbourne

W związku z atakiem niemieckich samolotów bojowych naczelne dowództwo sił zbrojnych podaje następujące uzupełnienie: Po przelocie nad Kanałem rzuciły się niemieckie samoloty do ataku z lotu nurkowego na hale dworca kolejowego w Eastbourne w hrabstwie Sussex. Z bardzo niskiej wysokości zrzucono bomby na hale i tory kolejowe na dworcu. Trafiono przy tym kilku bombami nadjeżdżający pociąg. Mimo gwałtownej obrony, rozpoczętej wkrótce po nagłym niemieckim ataku przez lekkie działa i maszynowe karabiny przeciwlotnicze, wszystkie bombowce niemieckie powróciły do swoich baz.

Nowe życie*)

Podstawy rodzin się chwiały, ilość chorych wenerycznych stale wzrastała; codziennie znajdowano wielu podrzutków na schodach, prowadzących do milicji. Zaś na wsi pozbywano się po prostu niewygodnych dzieci — gdyż i dawniej matki nieraz się cieszyły ze śmierci dziecka, lub też przeklinały je: „Zgiń i przepadnij!" — teraz natomiast wyprawiano dzieci masowo na tamten świat, gdzie ci, najszczęśliwsi z narodu rosyjskiego, mają lepiej, niż ci, co pozostali przy życiu..

Rząd się jednak przestraszył: wychowywanie podrzutków i leczenie syfilityków pociągało za sobą znaczne koszta — należało więc ograniczyć rozwój „wolnej miłości"! Poza tym stworzono specjalną „moralność komunistyczną", wydano surową ustawę o płaceniu alimentów, podniesiono produkcję środków zapobiegających poczęciu, oraz zwiększono ilość państwowych zakładów, zajmujących się spędzaniem płodu. To niewiele jednak pomogło i tysiące wygłodniałych, bezdomnych dzieci porzucały swe rodzinne wsie i ciągnęły do miast. Dzieci te zapełniały dosłownie każdy zakątek i stały się prawdziwą klęską, zwłaszcza dla tych ludzi, którzy późno powracali z pracy do domu i spotykali na ulicach takich obdartych i głodnych włóczęgów. Wygląd ich mógł przerazić najodważniejszych: rozchełstane koszule, brudne, obrzękłe ciało, stale świecące poprzez dziury łachmanów, oczy pałające nienawiścią, włosy długie i rozczochrane, paznokcie długie i czarne, głos ochrypły — dzieci te używały strasznych przezwisk, piły, grały w karty i wkrótce stały się postrachem miast. Uzbrojone w noże i pałki, nabite „woździami, napadały na przechodniów, rabując im pieniądze. W nocy spały te istoty, niepodobne już do ludzi — w kotłach od wypalania asfaltu, lub w ruinach; natomiast o zmroku, a nawet w dzień, napadały i rabowały przechodniów.

W samej Moskwie były tysiące tych dzieci i ani milicja, ani specjalnie stworzone komitety nie mogły sobie z nimi poradzić! Łapano je jak dzikie zwierzęta, oraz przekazywano do specjalnych obozów, lecz dzieci uciekały stamtąd, wykorzystując pierwszą lepszą po temu sposobność. Miały one swój własny kodeks prawy, swoją moralność, tradycję, a nawet pewien rodzaj ideologii. Do ich „związku" uciekały dzieci, posiadające dom i rodzinę. W ten sposób rzerzyła się ta zaraza między młodzieżą i stała się niedolą całego kraju. Ten stan rzeczy trwał przez kilka lat, aż w końcu państwo poczuło się zagrożone — gdyż nawet państwo sowieckie miało już tej klęski dosyć! Wreszcie rząd postanowił ostatecznie zakończyć tę sprawę. On sam zrodził te dzieci, sam je też wyniszczył! Dzierżyński wydał rozkaz wyłapania wszystkich bezdomnych włóczęgów, więc w ciągu kilku nocy przeprowadzano systematyczne obławy, tropiąc te dzieci, jak dzikie zwierzęta! Ładowano je na ciężarówki i wywożono za miasto, zabijając część ich na miejscu, zaś resztę przewożąc do specjalnych obozów, kierowanych przez GPU. Tam wychowywano je za pomocą nahajki i zimnej piwnicy „w duchu marksistowsko - leninowskim". Teraz niektórzy z nich mają kierownicze stanowiska w Czerwonej Rosji i Stalin bardzo z nich jest dumny!!

Po skolektywizowaniu gospodarstw rolnych powtórzyła się ta sama historia z młodzieżą wiejską, lecz rząd miał już odpowiednie doświadczenie i Mężyński szybko się załatwił z tą młodzieżą...

Przed wielu laty panował w Rosji car Borys Godunow, który zamordował tylko jednego chłopaka, syna zmarłego cara, gdyż dziecko to zawadzało mu na drodze do zamierzonych przezeń reform. Godunow usunął przeszkodę, lecz reform swych nie przeprowadził — stał się obłąkanym i uskarżał się na „skrwawione dzieci", co go w nocy prześladowały. Nie znalazł spokoju aż do śmierci...

Towarzysz Stalin natomiast zalał się krwią tysięcy dzieciaków, co mu nie psuje snu, ani apetytu, gdyż — według orzeczenia lekarskiego — cieszy się dobrym zdrowiem, ma humor, apetyt i doskonały sen. Jednym z objawów jego humoru jest jego pomysł fotografowania się z dziećmi i udawania ich największego przyjaciela. Każde dziecko rosyjskie musi go podziwiać, każde śpiewać powinno: „Dziękujemy ci, towarzyszu Stalin, za nasze dzieciństwo szczęśliwe!" — Jest to bezwątpienia najlepszy z dowcipów towarzysza Stalina.

Po wymordowaniu „bezprizornych" dzieci, bolszewicy mieli przez pewien czas spokój, lecz wkrótce przyszła nowa troska: złe wychowanie młodzieży! Prawie wszystkie dzieci są w Związku Sowieckim na ulicy lub na podwórzu wychowywane, gdyż rodzice i szkoła nie umieją współpracować i prowadzić pracę wychowawczą, co gorsza — w większości wypadków wzajemnie się zwalczają! Z jednej strony, szkoła zaszczepia dzieciom krytyczne stanowisko wobec domu rodzicielskiego, zaś z drugiej strony żąda od rodziców, by pomagali nauczycielom w wychowaniu młodzieży.

(D. c. n.)

*) W numerze wczorajszym rozpoczęliśmy cykl felietonów-reportaży z życia dzisiejszej Rosji. Reportaże te są uzupełnieniem, dokładniej — dalszym ciągiem zamieszczonych 18 i 19 marca br. w „Gońcu Codziennym" felietonów „Na Zachodzie rozpaliły się zorze" i „Profesorowie matematyki", pióra Anatola Sternosa b. sowieckiego dziennikarza, orientującego się świetnie w różnych przejawach i zagadnieniach sowieckiego życia. Reportaże te cechuje bezpośredniość, nader żywe ujęcie tematu i wysokowartościowy obiektywizm.

Bezwartościowe złoto

Gdy w roku 1933 ujął Adolf Hitler władzę w zbiedniałych i zrujnowanych Niemczech, pierwszą jego troską było ponowne uzdrowienie niemieckiej gospodarki i jej siły finansowej. Udało się to też w zapodziw krótkim czasie. Świadomie w miejsce podstawy złota postawiono zasadę siły roboczej narodu niemieckiego. Ta niesłychana inowacja została wyśmiana przez bogate wysokokapitalistyczne państwa złota — jako niemożliwa do przeprowadzenia. Lecz w rzeczy samej chodziło o rewolucję o niezmiernym znaczeniu.

Że ta podstawowa inowacja była słuszna, dowodzi siła produktywna Trzeciej Rzeszy, wystawiona na ciężką próbę przez obecną wojnę.

Lecz cóż tymczasem się stało w tych tak zwanych krajach bogatych? Zostały one jeden po drugim dotknięte kryzysem gospodarczym.

Złoto, podstawa ich systemu gospodarczego, bezustannie wędrowało od skarbca do skarbca aż do chwili, kiedy ono znikło w podziemnych komorach skarbca Stanów Zjednoczonych. Z biegiem czasu zebrało się tu 80 procent zapasów złota całego świata, szacowanego na 30 miliardów dolarów. Głęboko w czeluściach góry wybudowano fortecę, której dano miano fortu Knoxa. Był on tak strzeżony, że nie mógł tam wejść żaden człowiek. Tutaj w ciemnościach zagrzebane, głęboko pod powierzchnią ziemi leżą obecnie sztaby złota całego świata, złożone na kupę w wielkie góry i pędzą swe bezużyteczne istnienie. Lecz na tej górze złota siedzi na tronie Roosevelt w otoczeniu swych finansistów-żydów i żali się, że zupełnie nie może kupić za wszystkie te skarby zboża, nafty, ani okrętów, ani samolotów, ani surowców, ani też armij, aby skutecznie zwojować tych złych nacjonalistów niemieckich. Plutokraci spodziewali się wygrać tę wojnę za pomocą złotych kul i złotem kupić cały świat. Obecnie muszą oni poznać, że ważny dla wojny metal, n. p. cyna lub miedź albo chrom są dzisiaj bardziej wartościowe niż całe złoto.

Doszło do tego, że szef amerykańskiej produkcji wojennej, Nelson, oddał do dyspozycji przemysłu zbrojeniowego już 4/5 zapasów srebra Ameryki, w celu zastosowania jego do lutowania oraz w zastępstwie miedzi i chromu. Już obecnie w prasie amerykańskiej jest nawet poruszona kwestia, czy tak wiele bezużytecznego złota nie dałoby się również gdziekolwiek użyć, n. p. przy cynowaniu i lutowaniu puszek do konserw.

Świat się wali. Oto jest koniec systemu finansowego, który już się przeżył. W miejscu żółtego metalu występuje w noworozpoczętej erze — praca, jako podstawa dobrobytu narodów.

Najważniejsze jest to, że trafiono

Gdy Brytyjczycy obecnie zauważyli, że kara za ich zbrodnie nastąpiła tuż za czynami, ronią oni w swój zwykły sposób łzy krokodyle. Gazety londyńskie podają szczegółowe opisy wielkich szkód, jakie nastąpiły wskutek uderzenia odwetowego w plutokratycznym Bath. Podano również liczne zdjęcia zniszczonych domów. Pisma nie mają przy tym wstydu twierdzić zuchwale, że Anglicy nigdy by nie popełnili takiego przestępstwa.

Jest to ponownie jeszcze jeden osławiony angielski kawał. Wódz Niemiec dość często zaznaczał, że Churchill rozpoczął wojnę powietrzną przeciwko ludności cywilnej i przeciw niemieckim przybytkom kultury. I dlatego też nikt w Anglii nie powinien się dziwić, gdy niemiecka broń powietrzna odbija z powrotem ze wzmożoną siłą. Oświadczenia Wodza Niemiec powinny były dać materiał do myślenia zbrodniarzom wojennym nad Tamizą. Berlin również nie ma zrozumienia dla płaczliwych twierdzeń tego rodzaju, że „Niemcy zrzuciły maskę". Churchill i jego najbliżsi pomocnicy byli dość długo ostrzegani. Wreszcie pękła i niemiecka cierpliwość.

Jeżeli Londyn żali się obecnie, że po ostatnich niemieckich atakach ludność przemyśliwa jeszcze nad tym, na jakie miasto przypadnie teraz kolej, to Niemcy w tym widzą przyznanie się, że uderzenia niemieckiej broni powietrznej były trafne. Gdyż w tym widzimy zasłużoną karę za brytyjskie zbrodnie, popełnione na niemieckich miastach.

(„W. Z." Nr. 102)

Konferencje gospodarcze
ministra Larsena w Kownie

KOWNO. (DNB). Po onegdajszym oficjalnym przyjęciu, podczas którego duński minister komunikacji Larsen wraz z panami swojej świty poznał kierownicze osobistości Generalnego Okręgu Litwy, odbyła się we środę przed południem pierwsza konferencja na temat wspólnie interesujących zagadnień gospodarczych. O godzinie 13 wydał Generalkommissar Dr. von Renteln dla gościa duńskiego oficjalne przyjęcie w Niemieckim Domu, gdzie zjawili się towarzyszący duńskiemu ministrowi panowie jak i starszyzna wojskowa i Zarządu Cywilnego oraz litewskiego Samorządu. W powitaniu swoim wyraził Dr. von Renteln radość z tego powodu, że ścisłe stosunki, jakie wiążą Niemcy z Danią przez wspólną walkę przeciwko bolszewickiemu wrogowi świata na polach bitew, pogłębią się obecnie przez rozpoczynające się stosunki gospodarcze między Danią a uwolnionymi terenami wschodnimi. W odpowiedzi na to oświadczył minister Larsen, że pierwsza wizyta jego, jako zagranicznego ministra w Kraju Wschodnim dowodzi czynnego zainteresowania chętnych do odbudowy narodów europejskich do nawiązania również ze wschodem stosunków gospodarczych. Jest już rzeczą widoczną, jak silne postępy czyni mimo utrudniających warunków wojennych odbywająca się pod kierunkiem Niemiec praca nad odbudową. Mógł się on o tym osobiście przekonać w czasie swej podróży po Generalnych Okręgach Łotwy, Estonii, a teraz również i Litwy.

Wieczorem w pierwszym dniu swojej podróży informacyjnej przez Generalny Okręg Litwy odwiedził duński minister kowieński teatr miejski, gdzie był obecny na przedstawieniu opery Verdi'ego „Otello".

Zamach bombowy w Syrii

RZYM. „Tribuna" donosi, że w Syrii dokonano na linię kolejową Ladakije—Jolib zamachu bombowego, który pociągnął za sobą ciężkie skutki. Bomba eksplodowała w chwili, gdy przejeżdżał pociąg z gaullistowskimi oddziałami. Trzy wagony zostały zdemolowane. Arabski nacjonalista, który dokonał zamachu, został aresztowany i stracony.

Czangkaiszek ma się poświęcić
Brytyjczycy myślą już tylko o obronie Indyj

BERLIN. Czang-Kai-Szek odbył we wtorek w południe konferencję z generałem amerykańskim Stillwell'em, dowódcą wojsk czungkingskich w Burmie, który mu przedstawił, że dalszy opór z całkowicie wyczerpanymi i zdezorganizowanymi oddziałami, pozostającymi pod jego dowództwem, nie jest już dalej możliwy. Zalecał on marszałkowi całkowite wycofanie oddziałów chińskich ze Wschodniej Burmy i zorganizowanie linii oporu w górzystej krainie Jünnan z pozycją flankową na południowo-wschodnim cyplu Hsi-Kian. Marszałek uznał ten plan za niewykonalny i życzy sobie za wszelką cenę przywrócenia utraconej łączności z Anglikami, którzy ze swej strony myślą obecnie wyłącznie o obronie Indyj. Dlatego też generał Stillwell nosi się z zamiarem ustąpienia ze swego stanowiska dowódcy wojsk chińskich w Burmie.

Indie, Japonia a Islam

Według najnowszych statystyk żyje w Indiach ponad 80 milionów wyznawców islamu. Nic więc dziwnego, że podczas niedawnych, nieudanych starań Londynu o pozyskanie Indów dla czynnego udziału w wojnie po stronie Wielkiej Brytanii, odgrywał dość ważną rolę czynnik mahometański. Podczas odwiedzin marszałka Czang-Kai-Szeka w Indiach trzeba było wywrzeć dość silną presję na przywódcę partii muzułmańskiej w Indiach Jinnah'a, by się w ogóle zgodził na spotkanie z marszałkiem. Powodem chłodnej postawy Jinnah'a była okoliczność, że szczere ustosunkowanie się do partii hinduskiej Brytyjczyków, łudzących się, iż w ten sposób uda się doprowadzić do zbliżenia między Indiami a Chinami Czungkingu, wywołało wzrost nastrojów opozycyjnych wśród indyjskich mahometan. Należy oczekiwać, że konsekwencje będą dla Brytyjczyków przykre, albowiem także 80 milionów mahometańskich Indów pragnie wyzwolenia swego kraju spod angielskiego panowania.

Japonia interesuje się już od szeregu lat islamem, oficjalnie uznanym od dawna przez rząd japoński za jedną z religij państwowych. W stolicy Japonii istnieje seminarium mahometańskie, będące ruchliwym ośrodkiem propagandowym, z którego rozchodzi się po całym kraju literatura islamska. Założono już szereg szkół mahometańskich; planuje się zorganizowanie mahometańskiego uniwersytetu. W ostatnich latach otwarto w Japonii także szereg meczetów. Czynnikiem rozbudowy i pogłębienia tych mahometańskich instytucyj w Japonii jest przede wszystkim t. zw. „Zjednoczenie mahometan", dysponujące środkami finansowymi. Należą do niego znani japońscy mężowie stanu oraz ludzie należący do kierujących sfer gospodarczych i wysocy oficerowie. Znawca stosunków łatwo uświadomi sobie, jakie węzły łączą tych Japończyków, wyznających mahometanizm, z mahometanami w Indiach. Prace wstępne celem założenia mahometańskiego uniwersytetu w Japonii, o którym była mowa wyżej, dokonywane są w bezpośrednim porozumieniu z wielkim uniwersytetem mahometańskim w Kairze, skąd powołano do Tokio szereg profesorów. Zaś t. zw. Najwyższa Rada mahometan w Indiach tworzy razem z personelem nauczycielskim uniwersytetu Al-Azhar w Kairze duchowną głowę całego świata mahometańskiego. Wobec tego, że do dnia dzisiejszego nie został restytuowany Kalifat *), reprezentują go obecnie radcy z Indii oraz profesorowie z Al-Azhar. Ich wpływ duchowy, jaki mają w Japonii, szczególnie w wewnętrznych stosunkach japońskich, jest dlatego pożądany, że według pojęć islamu władza ziemska i religijna nie są między sobą sprzeczne. Albowiem w myśleniu i działaniu Japończyków, identyfikujących cesarza z bóstwem, świeckie i religijne pojęcia spływają w jedno.

Wszystkie te węzły przyczyniły się w poważnym stopniu do tego, że Japonia w ubiegłych dziesięcioleciach zdobyła poważne wpływy gospodarcze we wszystkich mahometańskich krajach, i to na niekorzyść Anglii. A jeśli państwa i narody importują towary z obcego kraju oraz eksportują do nich własne towary, zadzierzgają się między nimi także węzły duchowe. Dlatego należy się spodziewać, że istniejące już stosunki między Japonią a islamem obejmą w przyszłości i sferę polityczną, a to w związku z posuwającym się zwycięsko sztandarem słońca, co raz to bardziej zbliżającym się do granic Indii. W jakim zakresie, na razie trudno przewidzieć. Ale czy to będzie odmowa posłuszeństwa, czy też zupełnie wyraźna projapońska postawa, uszczerbek poniesie tylko Anglia.

*) Kalif — następca, „namiestnik" Mahometa (po jego śmierci), najwyższy naczelnik świecki i duchowny wszystkich mahometan. Tytuł kalifa przysługiwał sułtanowi tureckiemu. W r. 1924 Kemal Pasza zniósł tytuł kalifa.

Ostateczne odcięcie Czungkingu
Japończycy u punktu końcowego drogi burmańskiej

BERLIN. Japończycy osiągnęli ważną linię kolejową z Mandalay do Lashio. Również wojskowy współpracownik „Daily Express" Morley Richards potwierdza, że zdaje się, iż bitwa o drogę burmańską została ostatecznie przegrana. Japończycy przeprowadzali regularny atak błyskawiczny i posuwali się każdego dnia co najmniej o 16 mil. Amerykańska kwatera główna opuściła już Burmę, a resztki samolotów amerykańskich będą w przyszłości prawdopodobnie działały z Chin.

W ten sposób odcięto ostatecznie ważną drogę dowozową, która istniała jeszcze w kierunku północnym. Końcowy punkt tej linii kolejowej Lashio był już kilkakrotnie atakowany przez silne oddziały lotnictwa japońskiego. Wielka część miasta, jak donosi „Exchange", stoi w płomieniach. Wojska japońskie miały rozpocząć już ofensywę na samo miasto i osiągnęły pewien punkt, położony o 100 klm. od Lashio.

Stołujemy się w restauracji

Paryż.

„Zrezygnowaliśmy ze stołowania w domu, na obiad i kolację chodzimy do restauracji. Wprawdzie kosztuje nas to znacznie drożej, ale co robić? W sklepach powiadają, że nie ma jarzyn, a w restauracji można dostać to, czego chcę. Człowiek zapytuje, czy Francja nie będzie się musiała ugiąć pod knutem restauratorów". Uwagi te są o tyle interesujące, że są wyjęte z „Figara", gazety wydawanej w Lyonie a więc na terenie niezajętym. Sytuacja w Paryżu jest taka sama. Każdy paryżanin wie, że wieczorem o godzinie szóstej otrzyma do biura telefoniczne zawiadomienie od żony, że nie będzie mógł zjeść w domu obiadu. W restauracjach płaci się bajońskie sumy, tak że na uczęszczanie do nich mogą sobie pozwolić tylko nieliczni wybrańcy. Paryskie stosunki bardzo chętnie przedstawia się jako zjawiska wypływające z obsadzenia kraju, aczkolwiek każdy wie dobrze, iż żołnierze niemieccy stołują się w kasynach a uniformy prawie zniknęły z restauracyj. Ponieważ jednak w niezajętej części Francji spotyka się to samo zjawisko, nie można za nic czynić odpowiedzialnymi Niemców.

Gospodarowanie środkami spożywczymi jest nielada sztuką. Może się to odnosi do Francji w stopniu większym, niż do innego kraju. Dlaczego? Bo dotąd nigdy nie potrzebowała się ćwiczyć w tej sztuce, bo łączność między wsią i miastem jest duża. Rynek paskarski ma tutaj nieco inny charakter, pod niejednym względem nawet legalny. Niemniej trzeba stwierdzić, że w ciągu ostatniego roku nastąpiła poprawa. Przed rokiem z trudem można było otrzymać to, co należało się ludziom na kartki; obecnie rzadko się zdarza, by na kartki nie było można czegoś dostać w sklepie. Restauracje są lepiej zaopatrzone w produkty nie kartkowe, a przed rokiem i w kartkowe. To uprzywilejowanie restauracyj jest o tyle dotkliwe, że ludność, ze względu na brak mięsa i tłuszczu, skazana jest na jedzenie przede wszystkim jarzyn, czego dawniej nie było. Wczesne jarzyny z południowej Francji, które dawniej o tej porze można było dostać w Paryżu w każdym sklepie, są, rzecz ciekawa, obecnie zarezerwowane dla restauratorów. Figaro zaznacza, że to „kierowanie" rynkiem jarzynowym chyba nie przyczynia się do ochrony rodziny, która jest otoczona specjalną opieką.

Ruchawka komunistyczna na Filipinach

TOKIO. (DNB). Jak podaje z Manili sprawozdawca „Tokio Asahi Schimbun", komuniści filipińscy przeciągnęli z bronią w ręku przez kraj rabując i grabiąc. Szczególnie ucierpiała ludność Balangi i środkowego okręgu górskiego koło Tarlac. Partia licząca na Luzonie około 50.000 zwolenników znajdowała się pod kierownictwem Pietro Abad Santos, brata byłego ministra sprawiedliwości rządu Quezona, który niedawno trafił do niewoli japońskiej na Cebu. W końcu stycznia nastąpiło również aresztowanie Santosa i innych przywódców komunistycznych. Równocześnie z zajęciem półwyspu Balanga rozpoczęło likwidację również ostatnich punktów oparcia komunistów. Na zakończenie gazeta porusza współdziałanie band komunistycznych z oddziałami Stanów Zjednoczonych.

Francja zaczyna dbać o swój stan chłopski

Spośród wszystkich krajów w Europie największy upadek rolnictwa należy zanotować we Francji. Powodem upadku było dogłębne przejęcie się Francuzów ideami liberalizmu i wiara w nieomylny, jakoby, system wolnego handlu światowego. Trwające od 50 lat zaniedbanie francuskiego rolnictwa spowodowało szkody, które były jednym z czynników załamania się Francji oraz niedużej siły oporu narodu francuskiego. Od 1890 do 1929 r. opuściło kraj ponad 1,7 miliona rodzin chłopskich. W ciągu ostatniego pół wieku opuszczono 2 miliony gospodarstw wiejskich. Obszar nieuprawianej roli zwiększał się we Francji z jednego dziesiątka lat na drugi. W chwili wybuchu wojny leżało odłogiem ponad 6 milionów hektarów, i to pierwszorzędnej gleby. Użytkowanie tego obszaru byłoby w stanie pokryć 50 proc. potrzebnego obecnie dla kontynentu europejskiego importowanego zboża.

Ponadto bilans francuskiej gospodarki rolnej wskazuje, iż od dziesiątków lat nie starano się o podniesienie wydajności roli oraz ulepszenie przedsiębiorstw rolnych. Nigdzie nie ma tak dużej ilości małych gospodarstw, niezwykle słabych pod względem możliwości produkcyjnych. Zbiory z hektara są nieduże, zużycie nawozów poniżej przeciętnego. Niektóre metody, stosowane w rolnictwie, można nazwać średniowiecznymi.

Francuzi zdają sobie sprawę ze znaczenia i ważnego zadania ludności wiejskiej dla wyżywienia i zdrowotności mas. Pod wpływem załamania się Francji stworzono warunki do podniesienia produkcji rolnej. Pomimo trudności, jakie przyniosła z sobą wojna, w 1940 r. w większej części zebrano plony. Niemiecki zarząd wojskowy dostarczył do tych prac żołnierzy, sprzężaju i większej ilości jeńców. Później przygotowano do wspólnego użytkowania większe obszary i podporządkowano gospodarstwa niemieckim rolnikom. Niemcy dostarczyły nadto kartofli do sadzenia, nasienia lnianego i nasion buraków cukrowych, by przez danie tej pomocy uruchomić konieczną produkcję.

Dzięki niemieckiej pomocy już w 1941 r. osiągnięto znacznie większe plony, niż w 1940 r. W międzyczasie rząd francuski przedsięwziął dalsze kroki do zwiększenia obszaru uprawnego oraz podniesienia wydajności. Premie za uprawę, zapewnienie minimalnych cen, dostarczanie ziarna siewnego, państwowe środki na zwalczanie szkodników i t. p. spowodowały uaktywnienie pracy na roli. W ten sposób było możliwe zwiększenie w nowym okresie siewnym obszaru pod zasiew pszenicy o 20 procent. Zbiór buraków cukrowych wyniósł 694.000 ton — w poprzednim roku około 470.000 ton.

Rozpoczęło kształcić chłopów i rolników w nowozałożonych szkołach rolniczych, w których zaznajamia się ich z nowymi metodami w gospodarce. Szczególnie dobre wyniki dał siew roślin oleistych we Francji, przez co osiągnięto poważne ułatwienia przy zaopatrywaniu ludności w tłuszcze.

Jak z powyższego widać, francuska gospodarka rolna usilnie się stara stanąć na własnych nogach. Francja posiada doskonałe gleby, których wydajność można podnieść tak, jak rzadko gdzie na kontynencie. Brytyjskie metody szantażu także we Francji pogłębiły przekonanie, że niezależność na odcinku wyżywieniowym jest warunkiem politycznego rozwoju, wolnego od nacisku angielskiego.

Boliwia prosi o okręty

BUENOS AIRES. (DNB). Z pewnych źródeł donoszą, że rząd boliwijski zwrócił się z prośbą do Argentyny i do Chile o pozwolenie na korzystanie z floty handlowej obydwóch krajów celem importowania ważnych dla życia towarów. Krok ten należy tłumaczyć ciężką sytuacją gospodarczą Boliwii. Wycofanie parowców Stanów Zjednoczonych z Południowej Ameryki było szczególnie ciężkim ciosem dla Boliwii. Trudno przypuścić, by rokowania z Argentyną i Chile dały pomyślny wynik. Jak wiadomo tonaż argentyńskiej floty handlowej z trudem wystarcza do zaspokojenia najkonieczniejszych potrzeb kraju, co doprowadziło już do zaciętych walk między poszczególnymi grupami producentów o miejsce do załadowania towarów na statkach.

Żołnierz bez duszy

„Matin" pisze w artykule pod tytułem „Żołnierz bez duszy", że Churchill i Roosevelt są nie tylko wrogami Europy, lecz również wrogami Nr. 1 własnych narodów. Kiedy jeszcze u steru był Chamberlain, Churchill knuł przeciwko niemu i zaraz po powołaniu go do rządu stał się swoim człowiekiem żydostwa. Żydzi dali rozkaz Rooseveltowi, by pozwolił się dać wybrać ponownie pod hasłem „żadnego udziału w wojnie". Po wyborach ogłosił Roosevelt świętą wojnę w obronie wolności i demokracji, właśnie tak, jak gdyby nie mogła istnieć wolność bez demokracji. Przez to, że Roosevelt i Churchill oddali się na usługi żydów, zdradzili oni swoje kraje. Żydzi chcieli, posługując się Churchillem i Rooseveltem, ujarzmić Anglię i Stany Zjednoczone, co było pomyślane jako pierwszy etap od dawna planowanego zapanowania nad światem ich rasy. Ponieważ jednak żydzi nie są wcale wojownikami, sądzili oni, że do stworzenia żołnierza wystarcza pieniądz. Lecz pieniądz nie ma duszy, a żołnierz nie może być bez duszy. Żołnierz poświęca się pewnemu ideałowi, pieniądz zaś nie zna ideału. Dlatego też nieszczęsne sprzysiężenie żydowskie zakończy się klęską. Narodowy socjalizm przewidział, jakie nieszczęście mogą wyrządzić światu żydzi, i dlatego usiłował przeszkodzić temu, zanim nie będzie za późno. To zjedna mu kiedyś największą sławę w historii.

Rejestracja rocz. 1919—1922

W biurze zgłoszeń, przy ul. Traku 13, II piętro, rozpoczęła się wczoraj w piątek rejestracja mężczyzn roczników 1919 do 1922, którzy powołani zostali przez zarządzenie Radcy Generalnego do służby w charakterze pomocników transportowych.

Dzisiaj w sobotę mają się zjawić w biurze zgłoszeń o godzinie 9-ej mężczyźni roczników 1919 do 1922, których nazwiska rozpoczynają się od początkowych liter H do Q. Przy tym zwraca się wyraźnie uwagę na to, że zgłosić się winien każdy mężczyzna roczników 1919 do 1922, bez względu na swój zawód, bez względu na to gdzie jest zatrudniony, względnie czy jest bezrobotny. Zgłoszenie winno nastąpić w każdym wypadku. Zaniechanie zgłoszenia się będzie karane.

Wszyscy mężczyźni, należący do roczników 1919 do 1922, których nazwiska rozpoczynają się od liter A do G, a którzy nie zjawili się wczoraj, ponieważ za późno dowiedzieli się o zarządzeniu, muszą się zgłosić dodatkowo we wtorek 12 maja. Również we wtorek winni się zgłosić ci, którzy nie zdołają z powodu choroby lub innych ważnych przyczyn zameldować się 9 względnie 11 maja.

Obwieszczenia

Urząd penomocnika dla spraw związków zawodowych znajduje się od soboty 9 maja bież. roku przy ul. Gedimino Nr. 27 pokój 325.

W biurze przy ul. Gedimino 3 pokój 25 odbywają się codziennie od godz. 10 do 12 godziny przyjęć.

Nowa ustawa o komornem

W związku z rozporządzeniem p. Reichskommissara dla Kraju Wschodniego z dn. 1 maja b. r. zostaje na terenie byłego niepodległego państwa litewskiego, łotewskiego i estońskiego, wprowadzona nowa ustawa o komornym.

Na miejsce dotychczas obowiązującej taryfy bolszewickiej, wprowadza się nową taryfę, uzależniającą wysokość komornego ściśle od walorów, jakie posiada mieszkanie.

Za podstawę do obliczania komornego będzie brane pod uwagę: 1) powierzchnia mieszkania w mtr. kwadratowych. 2) kategoria miejscowości, 3) dzielnica miasta oraz 4) ogólne wygody w mieszkaniu.

Należność za komorne musi być opłacana każdego miesiąca zgóry. Do ceny mieszkania włączone są jednocześnie wszelkie ewentualne koszty remontowe.

Odnajemca ponosi wszelkie świadczenia, jak: światło, koszty utrzymania czystości na klatkach schodowych, oczyszczania ulicy i inne.

Wszelkie powstałe spory z tytułu opłat za komorne będą rozstrzygane przez odpowiednie władze.

Bliższe rozporządzenia w sprawie nowej taryfy komornego zostaną wydane w czasie najbliższym. (t)

Z dnia

9 MAJ	SOBOTA Grzegorza — Wschód słońca 4.26 Zachód słońca 20.06

— RUCH POPULACYJNY W MIESIĄCU KWIETNIU. Za ubiegły miesiąc na terenie miasta zanotowano: 311 wypadków urodzin, 259 wypadków śmierci. Ślubów w tym okresie zawarto 153. (t)

— ŚWIĘTO STRAŻY OGNIOWEJ. W połowie maja Wileńska Straż Ogniowa uroczyście obchodzić będzie 140-rocznicę założenia pierwszych oddziałów strażackich w naszym mieście. W związku z tym świętem już rozpoczęto przygotowania do obchodów okolicznościowych. (p)

— TRZEBA PRZEDSTAWIĆ DO SPRAWDZENIA MANOMETRY I WODOMIERZE. Już raz podawaliśmy do wiadomości publicznej o obowiązku przedstawienia wszystkich manometrów, opieczętowanych w 1941 r. oraz wodomierzy, opieczętowanych w roku 1939, do sprawdzenia w wileńskim oddziale Izby Miar i Wag (ul. Trocka 10). Posiadacze manometrów i wodomierzy, będących w użyciu po upływie terminu ważności ich stempla — będą pociągani do odpowiedzialności sądowej. (p)

— WALKA ZE WŚCIEKLIZNĄ. W wyniku akcji walki ze wścieklizną, zabito ostatnio na terenie miasta 55 wałęsających się psów. W trzech wypadkach osoby nieprzestrzegające przepisów o zabezpieczeniu psów, prowadzenia ich wolno i bez kagańców, zostały przez policję ukarane w drodze administracyjnej. (t)

Walka ze spekulacją i potajemnym ubojem

Niejednokrotnie poruszaliśmy na łamach „Gońca" rujnującą miejskie życie gospodarcze spekulację mięsem, pochodzącym z tajnego uboju. Mimo wysiłków władz i zrozumienia przez większość społeczeństwa całej szkodliwości handlu nielegalnego, który daje korzyści wyłącznie potajemnym handlarzom, handel pokątny dzięki poparciu niesumiennych mieszkańców, choć już w mniejszych rozmiarach, kwitnie jednak nadal.

Nie trzeba dodawać, że jeżeli chodzi o środki spożywcze a więc i mięso, kupujący zawsze jest narażony na kupno mięsa pochodzącego od chorych zwierząt.

Mięso, niekontrolowane przez władze sanitarne i przechowywane przeważnie w miejscach, urągających wszelkim pojęciom o higienie, trafia do odbiorców, stając się często powodem zachorowań.

Jak wynika ze sprawozdań władz w okresie 16 — 30 kwietnia na terenie miasta skonfiskowano ogółem 355 5 kg. mięsa, pochodzącego z uboju nielegalnego, z czego 131 kg. wskutek zepsucia zniszczono.

Z tego wynika, że więcej jak trzecia część mięsa pochodzącego ze źródeł nielegalnych jest niebezpieczna dla zdrowia. Powinno to służyć przestrogą dla tych wszystkich, którzy, mimo upomnień władz i prasy, korzystają z usług handlu pokątnego.

— NABOŻEŃSTWO DLA BIAŁORUSINÓW. Od dnia 10 maja r. b. w kościele św. Michała w Wilnie (zauł. św. Michalski) w niedziele i święta odbywa się nabożeństwo dla Białorusinów katolików. Kazania oraz pienia religijne w języku białoruskim.

Początek nabożeństwa o godzinie 11-ej.

ś. † p.

ANNA PISANI

z majątku Puszki powiatu Brasławskiego, po długich i ciężkich cierpieniach, opatrzona św. Sakramentami zmarła dnia 7 maja 1942 r.

Eksportacja zwłok odbędzie się z domu żałoby przy ul. Gedimino (d. Mickiewicza) 15—15 w dniu 9 maja 1942 r. o godz. 9 rano na cmentarz Rossa.

Rodzina

ś. † p.

Dr. med. **KAROL PRZYSIECKI**

zmarł dnia 6 maja 1942 r. w wieku lat 62.

Eksportacja zwłok z domu żałoby przy ul. Raseinių (d. Rzeczna) 3-b—1 do kościoła św. Ducha, pogrzeb na cmentarzu Bernardyńskim.

Żona i Córka

W rocznicę śmierci

ś. † p.

Konstantego Okulicz-Kozaryna

odbędzie się nabożeństwo żałobne w kościele św. Trójcy w poniedziałek dnia 11 maja 1942 r. o godz. 9 rano.

O czym zawiadamia wszystkich krewnych i znajomych

Rodzina

Za spokój duszy

ś. † p. **Janiny Knaurówny**

odprawiona będzie msza św. dn. 10 maja w kościele św. Katarzyny o godz. 8 rano.

Koleżanki szkolne

Panu Kierownikowi

Janowi Łukszy

wyrażają najserdeczniejsze współczucie z powodu zgonu ***Matki***

Personel administracyjny i robotnicy torfowiska w Białej Wace

O nowym podziale na rejony żywnościowe

Zwracamy uwagę wszystkich mieszkańców na nowy podział rejonów żywnościowych. Podaliśmy w swoim czasie wykaz wszystkich rejonów, obecnie urzędujących — ale każdy powinien sprawdzić, do jakiego z tych rejonów należy obecnie ulica, przy której zamieszkuje. W tej bowiem dziedzinie zaszły duże zmiany. Na drzwiach każdego z punktów rejonowych wywieszone są obwieszczenia o ewentualnych zmianach w przydziale ulic. Nowy przydział miał na celu ostateczne wyrównanie ilości mieszkańców w każdym z rejonów, które uprzednio były bardzo niejednolite. Obecnie przeciętnie wypada na każdy punkt rejonowy po 15 tysięcy mieszkańców. Przy równomiernym podziale wszyscy mieszkańcy będą jednakowo obsłużeni i nie będą miały miejsca takie wypadki, że w lokalu jednego rejonu tłoczą się masy ludzi, a inny rejon w tymże czasie świeci pustkami. Usunięcie tego anormalnego stanu było główną troską władz gospodarczych, którym dawało się to we znaki zwłaszcza przy rozdawnictwie kartek żywnościowych.

Już ostatnio rozdawnictwo kartek żywnościowych szło sprawniej, dzięki stworzeniom dodatkowych punktów w gęściej zaludnionych rejonach. Obecny podział na rejony usunie prawdopodobnie potrzebę stwarzania takich punktów dodatkowych. W wypadku ich ustanowienia nie omieszkamy o tym zawiadomić naszych czytelników. Jednocześnie zaznaczamy, że nowy podział na rejony ustala przydział mieszkańców w sprawie otrzymywania zezwoleń na kupno ubrania oraz obuwia, które to zezwolenia otrzymuje się tamże, gdzie będą wydawane kartki żywnościowe. (t)

Adres Redakcji i Administracji: ul. Gedymina 11-a (I piętro). Telefony: Redaktor Naczelny 4?, Redakcja 8-13, Administracja 7-09, Ekspedycja 6-99. Godziny przyjęć w sprawach redakcyjnych od 10—15. Redaktor przyjmuje od godz. 12—14. Administracja czynna od godz. 8—16 (oprócz niedziel i świąt). Ceny ogłoszeń: Wiersz milim. na 4 str. 10 fen. Drobne 10 fen za wyraz, 1 wiersz w kronice — 50 fen., matrymonialne — 15 fen za wyraz, litera tłustego druku w ogłoszeniach drobnych—5 fen., poszukującym pracy 50 proc. rabatu, Lekarze — 2 RM., Akuszerki — 1 RM. Nekrologi do 100 m/m 10 fen., wyżej 15 fen. za wiersz milimetr. Za podanie adresu do Administracji — 30 fenigów. Strona ma 8 szpalt. Administracja nie uwzględnia zastrzeżeń co do rozmieszczenia i terminu ogłoszeń.

Drukarnia „Ausra" w Wilnie. Wydawca — redaktor: Czesław Ancerewicz